

# Konarska-Pabiniak, Barbara

---

## Cztery postacie ze środowiska literackiego Płocka drugiej połowy XIX wieku

---

Notatki Płockie 28/1-114, 27-34

---

1983

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

- <sup>25</sup> M. Chudzyński, *Spółceństwo Ziemi Gostynińskiej w okresie powstania styczniowego*, «Notatki Płockie», 1967, nr 1/41, s. 57.
- <sup>27</sup> «Słowo», 1863, nr 1, s. 1.
- <sup>28</sup> AGAD, *Tymczasowa Komisja Śledcza*, nr 7, k. 205; AWP, *Acta Gąbina*, nr 79, k. 54; A. Eisenbach, D. Fajnhauz, A. Wein, *Żydzi a powstanie styczniowe, Materiały i dokumenty*, Warszawa 1963, s. 132, s. 153, s. 162, 16-letni Mendel Abramowicz z Płocka został skazany na trzy lata rot arezstanckich, a 33-letni Herman Szybel — na cztery lata ciężkich robót.
- <sup>29</sup> AGAD, *Komisja Województwa Mazowieckiego*, Wydział Wojskowy, nr 1053, k. 23; *Żydzi a powstanie styczniowe* [...], s. 163.
- <sup>30</sup> C. Wojciechowski, *Powstanie styczniowe* [...], «Życie Mazowsza», 1935, nr 2, s. 42.
- <sup>31</sup> AWP, *Acta Gąbina*, nr 102, k. 23—24; AGAD, *Kancelaria Gubernatora Warszawskiego*, ref. 1, r. 1870, nr 46, k. 2—5.
- <sup>32</sup> B. Nowicka, *Wyszogród. Zarys dziejów*, Wyszogród 1971, s. 100.
- <sup>33</sup> S. Kieniewicz, *Powstanie* [...], s. 553.
- <sup>34</sup> M. Złotorzycka, *O kobietach żołnierzach w powstaniu styczniowym*, Warszawa 1972 s. 47—48.
- <sup>35</sup> S. Popkowski, s. 113, s. 122—130.
- <sup>36</sup> H. Cederbaum, *Powstanie styczniowe. Wyroki audytoriatu polowego z lat 1863, 1864, 1865 i 1866*, Warszawa 1917, s. 206.
- <sup>37</sup> *Ibidem*, s. 205—206.
- <sup>38</sup> C. Wojciechowski, *Powstanie styczniowe* [...], «Życie Mazowsza», 1935, nr 2, s. 42.
- <sup>39</sup> H. Cederbaum, s. 206—207.
- <sup>40</sup> S. Popkowski, s. 112.
- <sup>41</sup> S. Kieniewicz, *Powstanie* [...], s. 313.
- <sup>42</sup> Do sierpnia 1863 r. obowiązki biskupa ordynariusza wykonywał ks. Franciszek Myśliński, A. J. Nowowiejski, *Płock (monografia historyczna)*, wyd. II, Płock, s. 74; R. Juszkiewicz, *Duchowieństwo diecezji płockiej w powstaniu styczniowym*, «Notatki Płockie», 1982, nr 2—3, s. 22—28.
- <sup>43</sup> *Prasa tajna z lat 1861—1864*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1969, cz. II, s. 267.
- <sup>44</sup> R. Juszkiewicz, *Duchowieństwo diecezji płockiej* [...], s. 27.
- <sup>45</sup> *Ibidem*, s. 25—26; S. Popkowski, s. 108—113; *Prasa tajna z lat 1861—1864*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1969, cz. II, s. 267.
- <sup>46</sup> R. Juszkiewicz, s. 25.
- <sup>47</sup> M. M. Grzybowski, *Biskup Popiel wobec kasy klasztorów diecezji płockiej w 1864 roku*, [w:] *Chrześcijaństwo w świecie*. Zeszyty ODiSS, 1980, nr 91—92, s. 67, s. 70—71.
- <sup>48</sup> *Ibidem*, s. 70.
- <sup>49</sup> R. Juszkiewicz, s. 26; Po kilku miesiącach sześciu proboszczów zwolniono z obowiązkiem nieoddalania się z miejsca zamieszkania, J. Ziółek, *Diecezja płocka w latach 1832—1863*. [w:] *Studia Płockie*, t. 3, cz. I, Płock 1975, s. 305—306.
- <sup>50</sup> R. Juszkiewicz, s. 26.
- <sup>51</sup> S. Kieniewicz, *Sprawa włościańska* [...], s. 356.
- <sup>52</sup> C. Wojciechowski, «Życie Mazowsza», 1935, nr 2, s. 42; AGAD, *Acta Powstania Styczniowego*, Kancelaria Namiestnika JCK Mości w Królestwie Polskim, nr 13/1, k. 30—32.
- <sup>53</sup> Emile de Sayn-Wittgenstein-Berlebourg, *Souvenirs et correspondance*, Paris 1888, t. II, s. 163.
- <sup>54</sup> *Ibidem*, s. 268—269; S. Krzemiński, *Dwadzieścia pięć lat Rosji w Polsce (1863—1888)*, Lwów 1892, s. 95.
- <sup>55</sup> S. Krzemiński, s. 95; AWP, *Acta Gąbina*, nr 63, pismo burmistrza Gąbina z 1 lipca 1864 r. do Naczelnika Pow. Gostynińskiego.
- <sup>56</sup> Podymne z miast i domów dworskich zostało podwyższone o 50% ukazem carskim z 11 stycznia 1865 r., *Dziennik Praw Królestwa Polskiego*, t. 58, s. 61.
- <sup>57</sup> S. Kostanecki, s. 323.
- <sup>58</sup> *Ibidem*.

BARBARA KONARSKA - PABINIAK

## Cztery postacie ze środowiska literackiego Płocka drugiej połowy XIX wieku

Środowisko literackie Płocka w drugiej połowie XIX wieku przedstawiało się bardzo skromnie. Niewiele nazwisk ludzi je tworzących odnajdujemy dziś w *Słowniku Biograficznym* czy różnego rodzaju almanachach lub leksykonach. Ziemia płocka nie wydała w tych latach żadnego poety ani pisarza na miarę Asnyka, Konopnickiej, Orzeszkowej czy Sienkiewicza. Nawet wybijające się wówczas ponad przeciętną nazwisko Zielińskiego — poety romantycznego — też jest już mało znane. Nieco bogatszy plon przyniosła twórczość paraliteracka i eseistyka w zakresie nauk humanistycznych. Tłumaczyć to można bogatymi tradycjami Płocka w tej dziedzinie. Była to jak gdyby nieoficjalna kontynuacja prac rozpoczętych przez Towarzystwo Naukowe, którego pierwszy etap działalności przypadał na lata 1820—1830.

Zanim przedstawimy kilka osób należących do środowiska literackiego Płocka ustalmy kogo nazywano literatem. Termin ten w drugiej po-

łowie XIX wieku był bardzo pojemny. Mianem tym określano wszystkich piszących, a więc tych, którzy uprawiali czyste formy literackie, publikowali prace popularno-naukowe lub pisali do czasopism. Bardzo często literaci łączyli wszystkie te zajęcia jednocześnie z pracą zawodową, gdyż ani działalność literacka, ani dziennikarstwo nie dawało możliwości zarobku.

Terenem ogniskującym środowisko literackie prowincji był istniejący zwykle w mieście gubernialnym organ prasowy. W Płocku taką rolę pełnił «Korespondent Płocki». Czasopismo to jest dziś dla nas cennym źródłem wiedzy o minionej epoce. Na jego kartach odnajdujemy również informacje i ślady twórczości literackiej niektórych płoczan sprzed stu lat, które artykuł niniejszy ewokuje.

Mimo ogólnej tendencji jaka wystąpiła po powstaniu styczniowym, gdy, jak pisze Henryk Markiewicz — autor książki *Pozytywizm* — „poezja utraciła koronne miejsce jakie zajmowała w systemie gatunkowym romantyzmu na

rzecz powieści, gdzie swobodniej mogły urzeczywistniać się pozytywistyczne założenia „światopoglądowe”<sup>1</sup> na prowincji grono ludzi uprawiających poezję było ciągle jeszcze szersze niż grono prozaików. Podobnie było w Płocku.

Nowe pokolenie, którego debiut poetycki przypadł na lata pełnego rozkwitu pozytywizmu reprezentowały dwie mało lub prawie wcale nie znane dziś płocczanki. Niestety, lakoniczne informacje prasowe nie pozwalają na ustalenie szczegółowych biografii obu poetek. Nieco więcej wiemy o ich twórczości.

Jedną z poetek to **Stefania Jurkowska**. Od r. 1877 była przełożoną pensji w Płońsku, a w 1879 przeniosła się do Płocka. W rok później otworzyła przy swoim „zakładzie naukowym” „wyższy kurs dla kobiet z zakresu języków obcych, buchalterii, pedagogiki, domowego i wiejskiego gospodarstwa oraz higieny”.<sup>2</sup>

Stefania Jurkowska, jako jedyna w tym okresie płocczanka, wystąpiła trzykrotnie w roli prelegentki. Pierwszy odczyt *O literaturze ludów starożytnych* Jurkowska wygłosiła 14 stycznia 1881. Odczyt udał się, według relacji prasowej, znakomicie. Sala resursy była wypełniona publicznością. Prelegentka „mówiła głosem przyjemnym, z dykcją bez zarzutu, bez przerwy blisko półtorej godziny nie nużąc ani siebie, ani słuchaczy”.<sup>3</sup> Wykład był o rozwoju kultury i literatury ludów starożytnych Chin, Indii, Palestyny i Persji.

Wkrótce (6 kwietnia) Jurkowska wystąpiła z drugim odczytem *O pieśniach ludu naszego*, który „ilustrowała licznymi cytatami pieśni ludowych z różnych epok w miarę historycznego rozwoju fantazji i jej kolejnego przejawiania się w płodach ducha narodowego”.<sup>4</sup>

W pierwszej części prelegentka dokonała przeglądu pieśni pogańskich. Nawiązała do ich zbieraczy, takich jak Waclaw z Oleska, Żegota Pauli, K. W. Wójcicki, ks. Lipiński, K. Baliński, J. Barszczewska, ks. Jucewicz, a szczególnie Oskar Kolberg. Spośród wszystkich polskich pieśni ludowych wyróżniła krakowiaki, które według autorki „cieszyły się szczególną swobodą uczucia, szczęściem i radością — żywym i jasnym obrazowaniem, a nade wszystko znajomością serca ludzkiego”.<sup>5</sup> W następnych częściach omówiła pieśni obrzędowe: *Sobotka*, pieśni śpiewane po żniwach i pogrzebowe.

Odczyt ten został wydany w formie broszurowej przez «Echo Muzyczne» w Warszawie (dodatek do numeru 11 z roku 1881), które nabyło od autorki prawo jego wydrukowania. Wkrótce wszystkie księgarnie płockie prowadziły sprzedaż odbitek tego odczytu. Obydwa odczyty Jurkowska wygłosiła także w Warszawie. Jednak «Tygodnik Ilustrowany» krytycznie ocenił wystąpienie prelegentki płockiej: „Niestety, oba odczyty były piękną miarą dobrych chęci, ale zarazem dowiodły, że łatwiej jest chcieć niż móc. Literatura ludów wschodnich w prelekcji panny Jurkowskiej ukazała się dziwnie niejasno, niezrozumiale, co oczy-

wiście było jawnym skutkiem nieznamości i niezgłębienia przedmiotu. Co do piśmienniczego ludu to panna Jurkowska zacytowała ich wiele, ale z wyborem raczej sympatie jej osobiste niż jakąś metodą, a choćby tylko myśli przewodnią uwzględniającym. Słuchacze z obu odczytów bardzo niewielką odnieśli korzyść umysłową i może tylko przekonali się jak łatwo zblądzić niestosownym wyborem lub niebezpieczną pretensjonalnością, a jak trudno mówić „popularnie” nawet i gładką i wdzięczną wymową”.<sup>6</sup> Odmiennego zdania musiało być «Echo Muzyczne» skoro odczyt wydrukowało.

Natomiast niezbyt zycliwie przyjęty został wieczór poezji Stefanii Jurkowskiej, który się odbył w Płocku 26 lutego 1882. Zresztą wieczory autorskie nie znalazły poparcia również w Warszawie. Według autorki książki o życiu literackim Warszawy w okresie pozytywizmu Janiny Kulczyckiej — Saloni „te pierwsze wieczory autorskie, ta forma kontaktu pisarza z czytelnikami była nowością, która budziła więcej zastrzeżeń niż aprobaty. Było coś co szokowało opinię publiczną tym, że twórca jakby reklamował swoje dzieło przed odbiorcą i tylko utwory o zdecydowanym celu publicznym spotkały się z całkowitą aprobatą”.<sup>7</sup> Jedynie wieczory autorskie Henryka Sienkiewicza, na których czytał nowelę *Za chlebem*, ocenione były pozytywnie.

Wieczór autorski Jurkowskiej zwany „Godziną poezji” składał się z jej własnych utworów poetyckich. Nie znamy jednak ich tytułów. Domyślać się jedynie można, iż były to fragmenty wydanego później poematu.

«Korespondent Płocki» napisał po wieczorze: „Pani S. Jurkowska poszła za przykładem tych znakomitych niewielu beletrystów zagranicznych, którzy własnoustnie i publicznie odczytywali swoje utwory. Obrala jednak kierunek wprost przeciwny, bo gdy tamci rozpoczynali od ogłoszenia w druku swoich płodów ducha i przebywszy zwycięsko długą próbę ognia krytyki, kończyli dopiero na odczytach, pani S. Jurkowska od czytania publicznego utworów swój nowy zawód poetycki zaczyna”.<sup>8</sup> A o stronie merytorycznej i metodzie prelekcji wyrażono się następująco: „Rozbioru poezji autorka dokonała w sposób wiele pozostawiający do życzenia. W wielkim także jesteście kłopotcie jak nazwać ten utwór: poematem czy powieścią rymowaną? Połowa tego utworu jest zbyt prozaiczna na poemat, druga połowa zbyt liryczna na powieść. Styl przeciążony jest nad wszelką miarę przymiotnikami jednoznaczeniowymi, rymy kłopotliwe, określenia często niejasne, porównania niemożliwe, obrazy zamglone nieujęte, a wśród słów nawału dotkliwie czuć się daje brak śmiałych polotów myśli nowych i głębszych przybranych w te barwy jaskrawe a piękne, w jakie je stroić może wyobraźnia żywie i bujnie natchnionych poetów”.<sup>9</sup>

W zakończeniu recenzent z wyraźną niechęcią odniósł się do wieczorów autorskich w ogóle:

„Wylącznością to już widać są Płocka odczyty własnych utworów rymowanych, pamiętamy bowiem przed lat dziesiątkiem odczyt poematu p. Sęk... pt. Śmierć Sokratesa. Bodajby się skończyło na tych dwóch próbach odczytów poetyckich”<sup>10</sup>.

Na podstawie takiej oceny przypuszczać należy, że poezja Jurkowskiej była niskiego lotu i stąd napastliwy ton recenzji. A może był to wynik ogólnej niechęci do kobiet autorek? Jurkowska zamierzała wystąpić ze swoją „Godziną poezji” w Warszawie. «Prawda» jednak napisała, że „choć poezja to smutna, jak twierdzą sprawozdawcy nie wyjmując «Korespondenta Płockiego», ubawić się wszakże mogą recenzenci warszawscy, którzy natchnęli poetkę płocką. Czarnym charakterem w poemacie, który pani J. czytała, jest bowiem krytyk zapewne jeden z tych, którzy niegrzecznie się obeszlą z zeszlóroczną prelekcją autorki w Warszawie. Pani J. niewiasta męznego serca, zamierza podobno przyjechać do Warszawy, aby nam dać poznać godzinę swojej poezji. Aby tylko godzinę”<sup>11</sup>.

Niezbyt zachęcające było to zaproszenie i prawdopodobnie poetka płocka z niego nie skorzystała. Pamiętajmy jednak, że pierwszy odczyt Elizy Orzeszkowej, który odbył się w Warszawie w 1875, został również skrytykowany przez prasę, a «Kolce» w ogóle wykpiły „czułośćkowskie damskich prelekcji w sali ratuszowej”<sup>12</sup>.

Nie zrażona tymi atakami Stefania Jurkowska w 1883 własnym kosztem wydała w Toruniu w drukarni Buszyńskiego poemat trzynastozgłoskowy, składający się z czterech pieśni, który prawdopodobnie prezentowała wcześniej publiczności płockiej w czasie spotkania zwanego „Godziną poezji”, zatytułowany *W kraju słońca — obrazek z życia artysty*<sup>13</sup>.

Treścią poematu są dzieje miłości dwojga młodych ludzi Jadwigi i Zygmunta. Ojciec Jadwigi, malarz artysta, nie znalazł uznania „wśród swoich” i wyemigrował do Włoch. Zabrał ze sobą jedyną córkę Jadwigę. Przypadkowo zaśłysana melodia krakowiaka obudziła w Jadwidzie tęsknotę do kraju i miłość do śpiewającego ją Polaka. Wkrótce okazało się, że Zygmunt, bo tak miał na imię ów tajemniczy Polak, był synem zacieklego wroga ojca Jadwigi. Z tego powodu nie przyjęła jego oświadczenia, a zrozpaczony młodzieniec wyjechał na Ukrainę, by tam pracować zgodnie z programem pozytywistycznym:

„[...] Tu oświatę budzi, tam fabryki zakłada,  
tu znów bank ma na myśli...  
Owdzie hojnie wspomaga, tam plan szkoły kreśli...  
A choć niedawno rządzi, już posiadłość cała,  
Zacny, mądry i piękny charakter przybrała. [...]”

Całość kończy się szczęśliwie. Jadwiga z ojcem wracają do kraju, gdzie dochodzi do spotkania z Zygmuntem, a w końcowym efekcie do ślubu. O zmianie decyzji zdecydowały pozytywistyczne czyny młodzieńca.

Poemat zawierał również szereg dygresji pod adresem krytyki. Pamiętamy negatywne recenzje prasy warszawskiej z odczytu autorki. W poemacie autorka pisała bowiem o krytyce i krytykach następująco:

„[...] Krytyka to kaptaństwo, tak wielkie jak cnota  
Nie powinna jej skusić nawet góra złota...  
Krytyk, pod przysięgą winien odpowiedzi  
Dać uczciwie zbadane gruntowną nauką [...]”

Poemat *W kraju słońca* był niezbyt udanym debiutem poetyckim autorki. Znalazę w nim można wiele nieporadności językowych. Autorka nie radziła sobie ze stroną wersyfikacyjną. Rymy zbyt proste typu wokóło — czoło, drogę — mogą powtarzały się wielokrotnie. Na przykład rym: muszą — duszę użyty został osiem razy, a wokóło — czoło dziesięć. Sytuacja przedstawiona w poemacie jest schematyczna, podporządkowana tendencji społecznej. Przypomina wierszowane manifesty pozytywistyczne sławiące pracę, wiedzę i braterstwo ludzi. Pod względem formy utwór jest lichym naśladowaniem romantycznego poematu dygresyjnego. Recenzje poematu zawierały wiele uwag krytycznych. «Niwa» pisała: „Temu obrazkowi z życia artysty brak jest wiele artyzmu, życia i znajomości życia. Młodzieńczej, bardzo młodzieńczej i przy tym kobiecej imaginacji potrzeba, żeby osobiście wyobrazić świat tak z różowa bladym”<sup>14</sup>. W zakończeniu jednak czytamy, że „wobec tego debiutu można być tolerancyjnym”<sup>15</sup>.

Krytycznie też oceniła poemat «Biblioteka Warszawska» pisząc: „Obok bujnego polotu fantazji, uderza w tym utworze pewien brak planu kompozycji estetycznej, przy czym i budowa wiersza szwankuje”<sup>16</sup>.

A co sądził sam czytelnik na temat utworu? Zachowany w Bibliotece im. Zielińskich jeden egzemplarz poematu<sup>17</sup> zawiera osobiste uwagi jego właściciela. Przy wersie „O zdrzdy serce i czoło zaplonie w szkarlacie” dopisano: „Czytaliśmy te wiersze dzisiaj przy herbacie”, a przy wersie „Cisza wkoło... i chmurka w błękity się chowa” dopisano: „Z pewnością od tych bredni już ciąży nam głowa”. Natomiast w zakończeniu, które brzmi: „I za chwilę ślub Jadzi z Zygmuntem tu będzie” właściciel dopisał: „Więc pewno po weselu jeszcze coś przybędzie!!! Byleby nie poemat, niech go piorun trzaśnie!!!”. Dowcipny i nieco złośliwy czytelnik zgodny był w swej ocenie z recenzjami drukowanymi w prasie.

Poemat Jurkowskiej nie był utworem oryginalnym. Był konglomeratem haseł pozytywistycznych z wątkami romantycznymi (niezrozumiany artysta) potraktowanymi epigońsko.

W następnych latach nie spotykamy na łamach «Korespondenta Płockiego» nazwiska Stefanii Jurkowskiej, chociaż pismo istniało do roku 1888. Nie ma również wzmianek w prasie warszawskiej. Prawdopodobnie poetka zaprzestała prób literackich z powodu krytycznej oceny wydanego przez siebie poematu.



Więcej szczęścia, a i chyba talentu, miała druga poetka plocka — **Zofia Łempicka**. Była córką obywatela ziemskiego zamieszkałego w Bożewie k. Plocka<sup>18</sup>. Urodziła się prawdopodobnie w połowie XIX wieku. W 1875 mieszkała już w Płocku. Stamtąd bowiem wysłała list do Konopnickiej. Szukając materiałów dotyczących Konopnickiej w notatkach Ludwika Stanisława Korotyńskiego znajdujemy zapis: „List Zofii Ł. z Plocka 1 X 1875”<sup>19</sup>. Przypuszczać należy, że chodzi właśnie o naszą poetkę. Pisywanie listów z prowincji do znanych literatów krajowych, najczęściej z prośbą o recenzję komponowanych zwykle po kryjomu utworów, było dość powszechne.

W «Korespondencje Płockim»<sup>20</sup> czytamy o Łempickiej, że poetka długo ukrywała się ze swoim talentem i dopiero przyjaciel domu etnograf Orda nakłonił ją, aby opublikowała swoje utwory. I rzeczywiście, wiersze Łempickiej pojawiły się w «Tygodniku Ilustrowanym», «Kłosach», «Kalendarzu Ungra», w «Korespondencji Płockim» i Kalendarzu «Płocczanin».

W roku 1848 w drukarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie wydany został tomik poezji Łempickiej pod tytułem *Obrazki z życia i fantazji*<sup>21</sup>. Na tomik ten złożyło się piętnaście wierszy, z których kilka autorka opublikowała wcześniej w prasie.

Pod względem formy twórczość Łempickiej przypomina wiersze romantyczne. Pod względem tematycznym tkwiła jednak w kręgu zagadnień pozytywistycznych. Wiersze obejmowały społeczne problemy epoki. Niektóre z nich, jak *Na przelomie*, *Talizman*, *Zatruta strzała*, *U stóp ołtarza* przypominają nam poezje Konopnickiej, które autorka niewątpliwie znała.

Henryk Markiewicz, pisze, że taka literatura była typowa dla pokolenia debiutującego po roku 1864: „Najczęściej w formie obrazka opisowego lub narracyjnego pojawia się tu choroba, śmierć nędzarza, niedola uwiedzionej dziewczyny, cierpienie dziecka, z sytuacjami tymi kontrastowano egoizm, zbytek i bez troskę wielkopańskich salonów zmierzając najczęściej do filantropijnego apelu lub nawet opisywano budujące przykłady rozbudzonego sumienia możnych. Wyjątkowo tylko pojawiają się akcenty ostrzeżenia przed gniewem i zemstą ludu”<sup>22</sup>.

W tej konwencji utrzymany jest jedenastozgłoskowy poemat Łempickiej *Rok z życia wieśniaka*. Bohaterem swego utworu poetka uczyniła chłopą poddawanego przez los najcięższym próbom: nieurodzaju, głodu, zagrożenia utratą ojcowizny. W słowach pełnych ekspresji i z nieco naiwną wiarą w rozwiązanie wynikające z przyjęcia programu pozytywistycznego gloryfikującego pracę jako jedyny środek zaradczy, pokazała dolę wieśniaka polskiego i jego rodziny. A oto fragment poematu:

„[...] Jak ciało starca wzięte na tortury,  
Tynk z niej opadł, jak zbutwiała szmata,  
Dach jej, jak czaszka obdarta ze skóry,

świecił napaścią złamanego zrębu,  
A u drzwi chaty była dziwna grupa  
W pośrodku na kształt strzaskanego dębu,  
Suchy, zgarbiony i z obliczem trupa,  
Stał jakiś człowiek, tuż obok kobieta  
Leżała na wznak, jak kamień zmurszały,  
Twarz martwa sina jakby mchem pokryta,  
Oczy ze łzami wzrok już wyplakany,  
a dalej dzieci — Ach i któż to opisze?  
W konwulsjach jękiem rozdzierając ciszę,  
wołały: chleba! usty stygnącymi!  
Patrzyłam na to w niemym przerażeniu,  
I w głowie myśli szalały złowrogie  
Czułam ból straszny w sercu, czy w sumieniu  
Ze im z pomocą podążyć nie mogę! [...]”

Po głodnym przednówku, wbrew oczekiwaniom, zamiast urodzaju przyszła susza a potem deszcze, które zniszczyły całkowicie zasiew. W chwili najcięższego załamania wieśniaka pojawia się Niemiec, by kupić jego zagrodę. Jednak chłop odpowiada kolonistcie zgodnie z aktualnym wówczas apelem o utrzymanie polskiej ziemi:

„[...] Wolę się poddać pod najcięższą pracę,  
Ale jak duszy w szatańskim mamidle,  
Tak ojcowizny mojej nie zatracę. [...]”

Na wezwanie żony wieśniak całkowicie oddaje się pracy. Jej słowami poetka wyraziła pogląd na sposób wychodzenia z trudnych sytuacji społecznych.

„[...] Wstydz się zawota — masz dwie ręce zdrowe  
Łatwy zarobek w sąsiedniej zagrodzie  
i dach nad głową i w obróce krowę  
a bluźnisz Bogu, Smiesz mówić o głodzie! [...]”

Ten realny obrazek grzeszy jednak sporą przesadą. Poetka poza siłami nadprzyrodzonymi nie wskazała właściwych przyczyn nędzy wieśniaka. Ponadto występuje w nim wiele niekonsekwencji. Ubogi starzec w pierwszej części poematu, według słów żony ma „dach nad głową i w obróce krowę”. W efekcie utwor jest sentymentalny i sztuczny.

Melodramatyczny jest również wiersz *Kawałek chleba*, w którym ofiarami niesprawiedliwości społecznej padają bezbronni: opuszczony przez wszystkich osiemdziesięcioletni starzec, sierota, kaleka i matka, która nie mogła wyżywić dziecka. W zakończeniu poetka napisała:

„[...] Nie chcę snuć dalej tej ponurej przędzy,  
serce się ściska, krew bije do głowy  
gdy myśl przenika każdy odcień nędzy,  
Aby ból cudzy odzwierciedlić słowy...  
Lecz cóż to? Słychać jakieś jęki nowe  
Płyną z daleka, a brzmiały tak rozgłośnie,  
jak gdyby wszystkie dzwony pogrzebowe  
tysiące zmarłych żegnały żałośnie...  
Ach to lud płacze, bo mu głód zagraża!  
Pustkowiec świeci rodzinną ich gleba!  
Utlucie płacz ten — on ludzkość znieważa —  
I prędzej, prędzej, dajcie głodnym chleba! [...]”

Wiersz kończy się dramatycznym wezwaniem do „sytych” o wsparcie biednego i upodlonego głodem ludu.

Publiczność płocka miała okazję wcześniej poznać omówiony wyżej wiersz Łempickiej. W r. 1882 odbyła się uroczystość z okazji imienin inicjatorki wielu imprez dochodowych w mieście na rzecz Towarzystwa Dobroczynności gubernatorowej Marii Tołstoj. Urzędowo wówczas przedstawienie, w którym wzięły udział dzieci — sieroty. Na zakończenie dany był obraz „z żywych osób przedstawiający ubożego starca pośród postaci dobroczynności. Obraz ten dwukrotnie oświetlany bengalskimi ogniami wywołał nader żywe zadowolenie”<sup>23</sup>, po czym starzec ów wypowiedział ułożony przez Zofię Łempicką wiersz *Kawałek chleba*.

Podobny charakter ma wiele innych wierszy Łempickiej. Los nizin społecznych pogrążonych w nędzę i ciemności to ulubiony teren oskarżeń poetki.

Z drobniejszych utworów Łempickiej na uwagę zasługiwał pełen liryzmu wiersz *Sercem za serce* będący słabym echem wiersza Konopnickiej *Do kobiety*. Oto końcowy fragment stanowiący pointę utworu dedykowanego mężowi:

„[...] A gdzie obietnic, przysiąg zbyt wiele,  
tam możność z chęcią bywa w rozterce,  
Ja każdą dolę z tobą podzielę,  
Tylko płacę zawsze sercem za serce! [...]”

Innym gatunkiem, w którym próbowała swych sił, była powieść poetycka. Przykładem jest poemat *Jeniec spod Cecory*, zawierający elementy bajroniczne i fantastyczne typowe dla poetyki romantycznej. Poemat napisany został pod wpływem obrazu *Powrót z Jasyru*. Chociaż utwory Łempickiej nie zawierały nowych, oryginalnych myśli, jednak wydany w Warszawie tomik poezji zyskał sobie pochlebne recenzje. «Prawda» napisała, że w wierszach Łempickiej „styl jest poprawny, porównania jasne, opisy natury prawdziwe, a każdy obrazek nacechowany jest szczerym liryzmem i ciepłym uczuciem”<sup>24</sup>. W zakończeniu recenzji podkreślono: „Przeczytać książkę warto. Z każdego niemal obrazka myśl wygląda zdrowa, wypowiedziana starannie, przez żadną szparę nie podobna dopatrzeć mdłego sentymentalizmu i innych głównych grzechów obciążających dość często sumienie wierszowanych utworów. Wprawdzie zdarzają się tu rymy zbyt pospolite [...], ale drobnostki giną w książce napisanej od początku do końca piórem silnym, trzeźwym, męskim, jak się zwykło mówić, chociaż mając Konopnicką i Orzeszkową, można byłoby zaniechać tego ostatniego przymiotnika”<sup>25</sup>.

«Tygodnik Mód i Powieści» wyróżnił wiersz *Sercem za serce* jako szczególnie ciekawy, gdzie „myśl prześliczna i forma piękna czynią ten utwór godny uwagi”. O zakończeniu wiersza w recenzji napisano, że słowa tam zawarte „mają wartość prawdziwej poezji”<sup>26</sup>.

Debiut Łempickiej powitano życzliwie, gdyż „autorka sercem pisze, więc też jej utwory do serca trafiają. Wiersz w ogóle gładki, znamionuje łatwość pisarską, co już jest wielką

zaletą. Czasem jeszcze tu i ówdzie znajdzie się wiersz o formie zbyt prostej, dalekiej od doskonałości rymotwórczego kunsztu, ale są to tylko wyjątki, wyniki niedopatrzania może”<sup>27</sup>.

«Tygodnik Powszechny» wysoko ocenił wiersz *Kawałek chleba*, a o talencie autorki napisał, że „ma niewątpliwie przyszłość przed sobą”. Ogólna ocena *Obrazków* była następująca: „Z prawdziwą przyjemnością witamy *Obrazki* p. Łempickiej nacechowane szczerą poezją i talentem niezwykłym. Zalecają się one przede wszystkim głębokością uczucia, któremu przyświeca chrześcijańska miłość bliźniego, litość dla każdej niedoli i wzniosła cześć obowiązku. Ciepło serdeczne wiejące z każdego niemal wiersza zdolne jest ogrzać najbardziej ostygłą piersi. Tam nawet, gdzie poetka nie może się powstrzymać od gorzkiej skargi na powszednie warunki życia, skarga ta się jej z ust nie wyrzywa zgrzytem szyderskim, ale jękiem boleści, którą łagodzi ofiarna myśl powinności. Uczuciowość ta wielce podnosi malowniczą piękność *Obrazków*”<sup>28</sup>.

Jedynie «Dziennik Łódzki» miał nieco odmienny sąd: „Poezje Zofii Łempickiej świadczą o pewnym zamiśle obserwacyjnym, o szlachetnych uczuciach i dobrych chęciach, ale nie uderzają niczym, dlatego można powiedzieć autorce: „za późno kwiatku, za późno”. Był czas zapewne, gdzie utwory tej miary miały swoją rację bytu, dziś pragniemy więcej, choćby więc podobały się w kółku przyjaciół lub rodziny, nie odpowiadają już ogólnym požądaniom, horyzonty ich są zbyt ciasne, a forma zbyt pospolita”<sup>29</sup>.

W późniejszym okresie pojedyncze wiersze Łempickiej pojawiły się w kalendarzach «Płoczanin» i «Rocznik Płocki» ale w wydanych w końcu XIX wieku «Echach Płockich i Łomżyńskich» nie spotykamy już jej poezji. Bibliografia Estreichera odnotowała jedynie cytowane *Obrazki z życia i fantazji*. Nie znamy też dalszych losów życiowych dobrze zapowiadającej się poetki płockiej.

Na niwie dramatycznej można również odszukać dwa nie znane dzisiejszemu czytelnikowi nazwiska. Zajrzyjmy do wspomnień Wacława Ciechowskiego drukowanych w «Dzienniku Płockim» w roku 1931<sup>30</sup>. Autor pisząc o literatach płockich charakteryzuje sylwetkę **Antoniego Karola Dunkel - Wellinga**. A oto co pisze Ciechowski: „[Dunkel] był literatem — wielkim oryginałem, który mieszkał czas dłuższy, a bodaj i umarł w Płocku. Czym on był związany z Płockiem i nawet czy był płoczaninem, nie wiem, ukazał się jako człowiek już starszy, miał w Płocku jakieś ciotki, u których rezydował, używał pieszych przechadzek po ogrodach płockich i oddawał się filozoficznym rozprawom z młodzieżą szkolną, do której i ja należałem.

Nazywał się Dunkel, a ściślej Welling D'Onkell i ród swój z Irlandii wywodził [...] Właściwie był niby malarzem i czasami ukazywał się mocno utykając na nogę, bo kulawy

był, ze skrzynką farb i pędzli. Z tego tytułu wiele opowiadał o Rzymie i Włoszech w ogóle, gdyż o Neapolu, Wenecji itd. opowiadał jak o jakimś Radziwiu, w Watykanie też był jak w domu, a był również gorliwym katolikiem, należał do Sodalicji Marińskiej i manifestował swoje uczucie względem kościoła i tradycji narodowej. Co się tyczy stosunków literacko-dziennikarsko-wydawniczych, to znał je jak nikt na świecie. Wszystkich wybitniejszych pisarzy Warszawy i Krakowa nazywał po imieniu, jednych szanował, innych lekceważył, a był wrogiem nieubłaganym popularnego felietonisty, autora lekkich komedii i monologów Gawalewicza [...]”<sup>31</sup>.

Zestawmy te informacje z odnalezionym dokumentem znajdującym się w archiwum plockim w Aktach Kancelarii Gubernatora Plockiego<sup>32</sup>.

W dniu 5 marca 1879 Kancelaria Warszawskiego General — Gubernatora zwróciła się z prośbą do Naczelnika w Plocku o zebranie informacji o Antonim Dunkel-Wellingu dla generalnego konsula austro-węgierskiego w Warszawie<sup>33</sup>.

Z następnego dokumentu przysłanego z Warszawy 24 kwietnia wynika, że Dunkel miał jakiś zatarg z władzami austriackimi, które nawiązały kontakt z general-gubernatorem warszawskim w celu przekazania Dunkla do Plocka i pociągnięcia go do odpowiedzialności prawnej<sup>34</sup>.

W związku z tym Naczelnik plockiej policji sporządził raport następującej treści:

Plock, 28 marca 1879

Do Pana Gubernatora Plockiego

#### Raport

Zgodnie z poleceniem z dnia 26 marca Nr 1716 mam zaszczyt poinformować Waszą Wysokość, że znajdujący się w Austrii Antoni Karol Dunkel-Wering (a nie Wering de Dunkel) należy do stałych mieszkańców Plocka. Urodził się w wsi Zełgoń pow. mławski 17 stycznia 1849, jest wyznania rzymsko-katolickiego, z pochodzenia szlachcic, wychowywał się w męskim gimnazjum rzymsko-katolickim, ale nie skończył pełnego kursu nauki. Jego niezjący ojciec Aleksander Dunkel-Wering pracował jako urzędnik w Lubickim Urzędzie Celnym, a matka Katarzyna z domu Podczaska przebywa obecnie na łaskawym chlebie swego brata Jakuba Podczaskiego, właściciela majątku Grodkowo w powiecie sierpeckim. Nie ma własnych środków do życia i cierpi na pewne zaburzenia umysłowe.

Po śmierci ojca otrzymał w spadku kilka tysięcy rubli, lecz pieniądze te już dawno stracił i obecnie nie ma żadnych środków do życia. Utrzymuje się z darowizn swych krewnych. W Plocku ma stryja Józefa Dunkel-Weringa — asesora Gubernialnego Oddziału Zarządu Ubezpieczeń<sup>35</sup> i ciotkę Barbarę Dzierżanowską zamieszkałą w budynku rzymsko-katolickiego Konsystorium Duchownego. W ostatnich latach Antoni Dunkel-Wering większość czasu przebywał w Austrii, gdzie studiował malarstwo. Ostatni raz wyjechał tam z paszportem w październiku 1877

roku, jak wynika to z otrzymanej przeze mnie wiadomości z Kancelarii Waszej Wysokości z dnia 26 października 1877, Nr 5756.

W czasie swego pobytu w Plocku nie dopuścił się przestępstw karalnych, ale prowadził życie próżniacze i nierzadko pił.

Naczelnik Policji  
podpis nieczytelny<sup>36</sup>

Okazuje się, że strzępy informacji zachowane w pamięci Ciechowskiego znalazły swoje potwierdzenie w raporcie policyjnym. Należy jednak zwrócić uwagę na występującą różnicę w pisowni nazwiska. W niniejszym artykule przyjęto formę podaną w «Korespondencie Plockim».

Pierwszy odnotowany przez prasę plocką ślad pobytu Dunkla w Plocku pochodzi z roku 1885. W jednym z numerów czytamy: „Pan Antoni Welling-Dunkel autor granego u nas utworu scenicznego pt.: *Pocałunek z gwiazd* krząta się celem wystawienia paru nowych utworów swoich na scenie plockiej”<sup>37</sup>.

Sztuki tej nie znajdziemy w repertuarze żadnego z zespołów występujących w tym czasie w Plocku, chyba że miało to miejsce w roku 1884, a wówczas była przerwa w wydawaniu «Korespondenta». Natomiast rok później 11 lutego zespół Juliana Grabińskiego występujący akurat w teatrze plockim wystawił sztukę Antoniego Dunkla *Na ściernisku, czyli Birbanci*. Po spektaklu recenzent napisał krótko, że przyjęcie tej sztuki przez publiczność było życzliwe i ma nadzieję, że autor „wkrótce po raz drugi ją przedstawi, a tym sposobem jeżeli usterki jakie na pierwszym przedstawieniu zauważone były, łatwo przed drugim usunąć się dadzą”<sup>38</sup>. Dokładne omówienie utworu zapowiedziane było w okresie późniejszym. Szukając tej recenzji natrafiamy jedynie na stwierdzenie: „Dowiadujemy się, że po znacznych poprawkach przez autora poczynionych, po przerobieniu czterech aktów na dwa, przez co, jak nas zapewniają, sztuka bardzo wiele zyskała, wkrótce po raz wtóry ma być wystawiona”<sup>39</sup>. Autor notatki w sposób dość oględny wyrażał się o utworze Dunkla. W pierwszej wypowiedzi pisał o życzliwym przyjęciu sztuki przez publiczność, natomiast w drugiej o poprawkach i dość znacznych skrótach.

Na taką kurtuazję nie zdobył się Wacław Ciechowski w swoich wspomnieniach. Napisał wprost: „D'Onkell przez długi pobyt w Plocku tak spospolicial, tak się wszyscy doń spoufali, że do teatru mało kto przyszedł, wychodząc z założenia: co tam mądrego taki D'Onkell napisać może?... To ostatecznie zdemoralizowało wykonawców, ale głównie autorowi zaszkodziło to, że użył efektu artystycznego polegającego na tym, że tylko prolog i epilog dzieją się na jawie, reszta to sen, który ma bohater, względnie bohaterka, zasypiająca w końcu prologu. Pięć bitych aktów przesuwa się przed widzami, ludzie się awanturują, kochają, biją, jadą na wozie, spadają pod wóz, rekwizytor zużyje półtora kilo prochu, demonstruje wszyst-



ko co ma na składzie i raptem — tego wszystkiego nie było, lecz przysniło się jakiej pani Baumanowej aktorce”<sup>40</sup>.

Podobny efekt zastosował wcześniej Śliwiński w swojej sztuce *Nad przepaścią* znanej ze sceny publiczności plockiej. Według Ciecchowskiego, gdy zobaczono to samo w utworze Dunkla „wszyscy brzydko wyśmiewać go i szydzić zeń poczęli. Sztuka upadła po pierwszym przedstawieniu”<sup>41</sup>.

Być może, iż niepowodzenia te zniechęciły Dunkla do dalszego wystawiania swoich utworów na scenie, jednak z upodobaniem nie zrezygnował. Kilka dni później w «Korespondencie» znów pojawiło się nazwisko Antoniego Dunkla. Tym razem wystąpił w roli reżysera teatru amatorskiego. «Korespondent Płocki» pisał wówczas, że pan Antoni Dunkel urządził teatr amatorski, którego artyści amatorzy składali się głównie z „osób inteligentniejszych pięci obojczy ze sfer rzemieślniczych”<sup>42</sup>. Przedstawienie to odbyło się 7 sierpnia 1886.

Teatr amatorski był jedną z ważniejszych form życia kulturalnego prowincji. W działalność tę angażowała się inteligencja miejscowa. «Korespondent Płocki» pisał: „Większa część naszych miast prowincjonalnych od niedawnego czasu urządziła corocznie po parę razy nawet widowiska amatorskie, które przy szczupłych środkach i zasobach udają się najzupełniej, przynoszą często korzyść tak znaczącą”<sup>43</sup>.

Zorganizowanie spektaklu amatorskiego na prowincji nie było rzeczą łatwą. Organizatorzy musieli pokonać różnego rodzaju trudności. Często dochodziło do konfliktów między dyrektorami wędrownych zespołów czy nawet samymi amatorami. W jednym z numerów «Korespondenta Płockiego» czytamy o takich właśnie nieporozumieniach w czasie prób. „Pan X gra, który ma o pięć rubli mniej pensji miesięcznie, pan Y z tego powodu czuje się być skrzywdzonym przez znajdowanie się w takim towarzystwie”<sup>44</sup>.

Na temat przedstawienia urządzonego przez Dunkla wśród rzemieślników dla „odświeżenia atmosfery” prasa plocka pisała: „Przedstawienie amatorskie sobotnie odbyło się ku zadowoleniu znacznej części publiczności, która po każdym akcie artystki i artystów amatorów darzyła oklaskami, a autora sztuk granych i zarzem organizatora i reżysera przedstawienia, kilkakrotnie na scenę po ukończeniu widowiska wywoływała. Praca artystów — amatorów ze sfer rzemieślniczych do służby przy ołtarzu Melpomeny powołanych, istotnie ciężką była i na uznanie zasługuje [...] Po tej pierwszej próbie pragnęlibyśmy szczerze, aby przedstawienie amatorskie przez osoby ze sfer rzemieślniczych podejmowane weszły u nas w stałą obyczaj”<sup>45</sup>.

Teatr amatorski urządzany był z reguły na cel dobroczynny. O efektach materialnych tego przedstawienia pisano: „Od organizatora przedstawienia sobotniego p. Ant. Dunkla, otrzymaliśmy sprawozdanie rachunkowe, z którego

okazuje się, że ze sprzedaży biletów w cukierni p. Semadeniego zebrano rs 17, w kasie teatralnej rs 38, ze sprzedaży biletów przez p. O rs 4 k. 90, razem więc rs 59 k. 90. Wydatki były więc następujące: za salę na próby odbyte rs 12, za salę na spektakl rs 12, rekwizytoremu rs 5, bileterom, maszynieście, afiszeryowi rs 5, fryzjer rs 2, za afisze drukarni rs 3, muzyce rs 10, mundur huzarski rs 5, kostium hrabiego rs 1, kost. Gustawa rs 1, maski rs 1, drobne wydatki rs 2, razem rs 57, czysty zatem dochód wyniósł tylko kop. 90”<sup>46</sup>.

Teatralne zainteresowania Dunkla naprowadzają nas na kolejną ważną informację. Gdy zajrzymy do *Bibliografii dramatu polskiego* Ludwika Simona<sup>47</sup>, odnajdziemy nazwisko Dunkla jako autora pięciu dramatów scenicznych. Wszystkie powstały w latach 1882—1887 i pozostały w rękopisach. Były to komedie i farsy *Kłopoty Gucia* komedia 4a., *Jazda na Kraków* — farsa 4a., *Pocutunek z gwiazd* — utwór sceniczny, *Hugo Sokolnik* — legenda sceniczna i *Na ściernisku* — sztuka 4a. Jeden z wymienionych tu dramatów *Jazda na Kraków* wystawiony był w roku 1882 pod pseudonimem Antoni Ciemieniewski w teatrze warszawskim Eldorado. Był to teatr ogródkowy, w którym występowały w sezonie letnim zespoły wędrownie.

To już wszystkie informacje o Antonim Dunklu. Nie znajdujemy jego nazwiska w późniejszej prasie plockiej. Być może dopiero przypadek sprawi, że dowiemy się o jego kolejnych losach.

Podobnie jak Dunkel w dramacie próbował swych sił ziemianin **Aleksander Nitkowski**. Autorce nie udało się ustalić żadnych danych biograficznych. Wiadomo, że był współpracownikiem «Korespondenta Płockiego». Pisał głównie na tematy rolnicze. Na początku lat osiemdziesiątych przysyłał felietony i korespondencje z prowincji pod pseudonimem Godzisław Sulicz. W roku 1882 w jednej z drukarni plockich wydał broszurkę *O kierunku hodowli owiec, książeczka dla rolników*. Jak się jednak okazało Nitkowski był także autorem dwóch dramatów. W roku 1886 czytamy w «Korespondencie Płockim»: „Pan Al. Nitkowski złożył dyrekcji teatrów warszawskich nową pracę dramatyczną swego twor. Jest to komedia w 5 aktach *Ciężkie czasy*”<sup>48</sup>. Nic jednak nie wiemy o jej realizacji scenicznej. Natomiast zaglądając do cytowanej już *Bibliografii dramatu polskiego* Simona ustalamy, że Nitkowski napisał wcześniej komedię trzyaktową *Polowanie z nagonką*. Utwór ten wystawiony był na scenie plockiej 18 XII 1884. Brak tego rocznika «Korespondenta» nie pozwala na zebranie dodatkowych informacji o sztuce i przedstawieniu. Wiadomo, że obydwie utwory nie były nigdy drukowane.

Literaci prowincjonalni nie mieli łatwego wstępu na warszawski rynek wydawniczy czy w ogóle krajowy. Pewne szanse miały jedynie prace broszurowe o niewielkim formacie.



Niektórzy próbowali wydawać swoje utwory własnym nakładem, jak na przykład Stefania Jurkowska. Nierzadko ponosili z tego tytułu duże straty finansowe.

Prowincja nie stworzyła dogodnych warunków do pełnego rozwoju działalności literackiej. Nie było tam ugrupowań literackich, polemik, dyskusji, a krąg piszących był wąski. Nie sprzyjało to więc rozwojowi talentów literackich.

#### PRZYPISY

- <sup>1</sup> H. Markiewicz, *Pozytywizm*. Warszawa 1978, s. 250.
- <sup>2</sup> «Korespondent Płocki» 1880, nr 20.
- <sup>3</sup> «Korespondent Płocki» 1881, nr 5.
- <sup>4</sup> «Korespondent Płocki» 1881, nr 25.
- <sup>5</sup> *Ibidem*.
- <sup>6</sup> «Tygodnik Ilustrowany» 1881, nr 279.
- <sup>7</sup> J. Kulczycka-Saloni, *Życie literackie Warszawy w latach 1864—1892*. Warszawa 1970, s. 130.
- <sup>8</sup> «Korespondent Płocki» 1882, nr 25.
- <sup>9</sup> *Ibidem*.
- <sup>10</sup> *Ibidem*. Nie udało się rozszyfrować skrótu nazwiska.
- <sup>11</sup> «Prawda» 1882, nr 14.
- <sup>12</sup> «Kolce» 1875, nr 15.
- <sup>13</sup> S. Jurkowska, *W kraju słońca — obrazek z życia artysty*. Toruń 1886.
- <sup>14</sup> «Niwa» 1884, t. 26, s. 552—553.
- <sup>15</sup> *Ibidem*.
- <sup>16</sup> *Biblioteka Warszawska* 1884, t. 1, s. 324.
- <sup>17</sup> Sygn. 1755.
- <sup>18</sup> «Echo» 1881, nr 89.
- <sup>19</sup> M. Szypowska, *Konopnicka jakiej nie znamy*. Warszawa 1969, s. 109.
- <sup>20</sup> «Korespondent Płocki» 1881, nr 1.
- <sup>21</sup> Z. Lempicka, *Obrazki z życia i fantazji*. Warszawa 1884.
- <sup>22</sup> H. Markiewicz, *op. cit.*, s. 273.
- <sup>23</sup> «Korespondent Płocki» 1882, nr 61.
- <sup>24</sup> «Prawda» 1884, nr 51.
- <sup>25</sup> *Ibidem*.
- <sup>26</sup> «Tygodnik Mód i Powieści» 1884, nr 12.
- <sup>27</sup> *Ibidem*.
- <sup>28</sup> «Tygodnik Powszechny» 1885, nr 9.
- <sup>29</sup> «Dziennik Łódzki» 1884, nr 193.
- <sup>30</sup> W. Ciechowski, *Gimnazjum płockie i Płock w okresie 1877—1887*. «Dziennik Płocki» 1931, nr 189.
- <sup>31</sup> *Ibidem*, nr 171.
- <sup>32</sup> AWP. Akta Kancelarii Gubernatora Płockiego 1860—1916, sygn. 1007, k. 3—4.  
„Po sobranju swedenij o nachodjaszczemsja za graniczej polskom wychodce Antonim Wering de Dunkel” Tłumaczenie z języka rosyjskiego T. Sokół.
- <sup>33</sup> *Ibidem*.
- <sup>34</sup> *Ibidem*.
- <sup>35</sup> Józef Dunkel w latach 1876—1878 redaktor odpowiedzialny Korespondenta Płockiego. Patr.: B. Konarska-Pabiniak, *Korespondent Płocki ze stuletniej perspektywy*. «Notatki Płockie» 1975, nr 4.
- <sup>36</sup> AWP. Akta Kancelarii Gubernatora Płockiego 1860—1916, sygn. 1007, k. 3—4.
- <sup>37</sup> «Korespondent Płocki» 1885, nr 52.
- <sup>38</sup> «Korespondent Płocki» 1886, nr 13.
- <sup>39</sup> «Korespondent Płocki» 1886, nr 19.
- <sup>40</sup> W. Ciechowski, *op. cit.* 171.
- <sup>41</sup> *Ibidem*.
- <sup>42</sup> «Korespondent Płocki» 1886, nr 63.
- <sup>43</sup> «Korespondent Płocki» 1876, nr 90.
- <sup>44</sup> «Korespondent Płocki» 1878, nr 60.
- <sup>45</sup> «Korespondent Płocki» 1886, nr 63.
- <sup>46</sup> *Ibidem*.
- <sup>47</sup> L. Simon, *Bibliografia dramatu polskiego 1750—1939*. Warszawa 1972, t. 1—3.
- <sup>48</sup> «Korespondent Płocki» 1886, nr 31.

TADEUSZ KOWALEWSKI

## 50 lat turystyki płockiej

3 grudnia 1982 r. obchodziliśmy 75-lecie powstania Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego (PTK). Sieć organizacyjnych jednostek terenowych, tj. Oddziałów PTK, stopniowo rozszerzała się na cały zabór rosyjski.

Przed pięćdziesięciu laty, a mianowicie w r. 1933, objęła i Płock, gdzie od lat mieszkali i działali poszczególni członkowie PTK. Najwybitniejszym i najbardziej czynnym był dr Aleksander Maciesza, prezes odrodzonego w r. 1907 Towarzystwa Naukowego Płockiego. Kontynuując tradycje założonego w r. 1820 Towarzystwa, naukowo opracowywał problemy krajoznawstwa, związanego przede wszystkim z regionem płockim. Wyniki swych prac zarówno on sam jak również jego najbliżsi współpracownicy, a mianowicie żona Maria Macieszyna oraz Stefan i Halina Rutscy, prezentowali na posiedzeniach Towarzystwa i na Zjeździe Regionalnym Wojew. Warszawskiego (1928). Dla potrzeb odwiedzających Płock turystów — dr Maciesza i jego żona Maria opracowali i w r. 1913 wydali pierwszy *Przewodnik po Płocku*.

Następne wydania tego przewodnika ukazały się w latach 1914 i 1922.

W lipcu 1928 r. odbył się w Poznaniu Pierwszy Ogólnopolski Kongres Krajoznawczy. Obradom Kongresu przewodniczył dr Maciesza, co samo przez się świadczy o jego roli, jaką w ówczesnym Towarzystwie Krajoznawczym odgrywał.

W r. 1933 liczba członków Towarzystwa w Płocku wynosiła już kilkadziesiąt osób i wtedy postanowili oni zorganizować własny Oddział PTK.

Prezesem Oddziału został wybrany Michał Jachnis (członek zarządu TNP), a w skład pierwszego zarządu weszli m.in. Prezes TNP dr Maciesza, znany płocki księgarz Stanisław Detrych i dyrektor „Małachowianki” Franciszek Hilczer.

Liczba członków (uiszczających 8-złotową składkę roczną) przekroczyła 100.

Oddział organizował dla płocczan wycieczki po kraju oraz publiczne odczyty na tematy krajoznawcze.